

nowy

TELE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 21(52) 2021



PO MISTRZOSTWACH MOŻEMY BYĆ SMUTNI,
ALE NIE ZASKOCZENI, BO PRZECIEŻ...
TRADYCJI STAŁO SIĘ ZADOŚĆ

Tegoroczne Euro było porażką. Ale nie sensacją – poza jednym turniejem, mistrzostwami Europy we Francji, Polacy albo nie wychodzili z grupy albo w ogóle na turniej się nie dostawali. Przypominamy nasze podejścia do wielkich imprez w XXI wieku

czytaj na **stronach 2, 14, 15, 16**

**RADA WARSZAWY
WSPARŁA TRZASKOWSKIEGO >> str. 3**

**OBUDZIŁA SIĘ RANKIEM.
W MIESZKANIU PEŁZAŁ WĄŻ! >> str. 5**

SZOK! PIS TRACI WIĘKSZOŚĆ W SEJMIE >> str. 10

Wypuścili zabójcę z więzienia, by mógł ratować matkę

Nerki nie oddał, na wiele lat zniknął

Paweł Z. zastrzelił współnika od lewych interesów i jego ciężarną konkubinę. Za to odsiadywał dożywocie, ale dostał zgodę na krótkie wyjście na wolność, bo miał oddać nerkę chorej matce.

Bandyta jednak uciekł z kraju i przez siedem lat się ukrywał.

Wpadł niedawno w norweskim Bergen >> **str. 7**



L NA POCZĄTEK

Między kolonią a PRL BIS



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”, dziennikarz „Salonu24”

Polską polityką wstrząsnęła, ale tak jakby od niechcenia, po cichutku, informacja o wyłamaniu się trójga posłów z klubu Prawa i Sprawiedliwości. „Ruch bez znaczenia” – poinformowały z miejsca nieocenione Wiadomości TVP. I fakt, wyjście trójki posłów mogłoby być rzeczą bez znaczenia, gdyby nie małe szczegóły – klub PiS i cała tzw. Zjednoczona Prawica utraciła (czasowo, czy na stałe – to inna rzecz) większość w Sejmie. Oczywiście nadal będzie rządzić, ale to rządzenie będzie nieco utrudnione. W uzasadnieniach odejścia ze strony „rozłamowców” mnie osobiście najbardziej uderzyło jedno zdanie – że jedna strona sporu politycznego w Polsce (a więc ta spod znaku niby liberalnej Platformy Obywatelskiej) wszystko robi „pod Brukselę” i promuje raczej wielkie

korporacje, a znów druga strona (ta spod znaku Prawa i Sprawiedliwości) rozwój państwa rozumie jako prowadzenie wielkich państwowych inwestycji i wspieranie państwowych spółek. Stwierdzenie to nie uderzyło mnie dlatego, że jest zaskoczeniem, co raczej dało mi gorzką satysfakcję, bo taki jest nasz ogląd rzeczywistości od jakichś kilkunastu lat. Bo czym jest polityka Hanny Gronkiewicz-Waltz wobec kupców z KDT, niszczenie przez samorządy (w różnych miastach) rodzimego handlu i rzemiosła? Nawiasem mówiąc akurat w Warszawie po zmianie prezydenta nieco się w traktowaniu rodzimego biznesu poprawiło. Ale generalnie – zazwyczaj PO nie jest po drodze z drobnymi przedsiębiorcami. PiS z kolei zdecydowanie stawia na państwowe inwestycje i spółki Skarbu Państwa. Efekt? Kto by nie rządził, obrywać

będzie rodzimy, drobny biznes. Ludzie, którzy nikogo nie obciążają. Przeciwnie, przez lata to oni stanowili o sile naszej gospodarki. Tymczasem tzw. liberałowie ich mają za „Januszy”, pisowcy za „nadzianych oligarchów”, zaś lewicowcy zrównują właścicieli małych sklepików z bogaczami pokroju Gatesów, Zuckerbergów etc. Chodzi o miliony Polaków. Zwrócenie uwagi na problem tej grupy jest rzeczą na pewno pozytywną. Czy oznacza to, że będę popierać nowy ruch trójki polityków? Nie, bo jako medium dystansujemy się do wszelkich formacji politycznych, choć w podejściu do przedsiębiorców przyznajemy przedstawicielom formacji „Wybór Polska” rację. Czy WP ma szansę na odegranie jakiegokolwiek roli na scenie politycznej? Nie mam pojęcia. Raczej wątpię. Osobiście uważam, że wszelkie tzw. trzecie

ruchy, choć zapotrzebowanie na nie jest w społeczeństwie ogromne, nie osiągną na scenie politycznej zbyt wiele. Przykład formacji Pawła Kukiza, Ryszarda Petru, czy innych ugrupowań pokazuje najlepiej, że tego typu inicjatywy są krótkotrwałe. Finansowanie partii z budżetu promuje te formacje, które już znamy od lat. I za pół wieku może być tak, że Polacy będą narzekać na zabetonowanie sceny politycznej w Polsce. Nie zmienia to faktu, że wskazanie na problem przedsiębiorców jest rzeczą istotną. Bo faktem jest, że gdy jedni chcą uczynić nasz kraj rajem dla zagranicznych wielkich korporacji, a drudzy chcą gospodarczo cofnąć nas do PRL-u, czas by wreszcie jasno powiedzieć, że JESTEŚMY u SIEBIE. To polskie rodziny powinny brać sprawę w swoje ręce. Niezależnie od polityków.

Piłkarskie (i nie tylko) smutne, reminiscencje

Polska reprezentacja przegrała na mistrzostwach Europy w piłce nożnej. Tym razem świetnie wypadł Robert Lewandowski. Niestety, za jego świetną grą nie podążył zespół. Sytuacja była odwrotna niż pięć lat temu we Francji. Ale – o czym piszemy w bieżącym numerze – w tym stuleciu tylko raz zdarzyło się, że Polakom udało się wyjść z grupy. Odpadanie z turniejów jest niestety smutną tradycją. Powody są rozmaite, niech je dokładnie zbadają media sportowe, warto jednak pochylić się nad jednym konkretnym – otóż w Polsce brak jest jakiegokolwiek systemu, na podstawie którego dobierana jest kadra, selekcjoner etc. W Polsce Paulo Sousa jest dziesiątym selekcjonerem w tym stuleciu, czyli w ciągu ostatnich 21 lat. Trener Niemców, Joachim Loew jest selekcjonerem jedenastym. W ciągu niemal stu lat! W naszym kraju niewiele lepiej było też

i w dekadach wcześniejszych – bo łącznie od 1970 roku, od wyboru Kazimierza Górskiego na selekcjonera, było trenerów 21! I to nie licząc uznanych za selekcjonerów szkoleniowców, którzy prowadzili drużynę na-

nie do końca. Kazimierz Górski został wywalony po zdobyciu srebra na Igrzyskach Olimpijskich, po raptem sześciu latach prowadzenia zespołu. Joachim Loew zdobył owszem mistrzostwo świata w 2014

na mundialu (pierwszym od 16 lat) nie tylko zmieniono trenera, ale doszło do rewolucji w składzie. Kadra nie weszła na kolejny turniej. Leo Beenhakker miał koniec fatalny. Ale byli przy kadrze asystenci,

mi na Narodowym, awansował do dwóch turniejów, jako jedyny osiągnął korzystny wynik na wielkiej imprezie. Dziś trwają debaty o tym, czy Paulo Sousa ma zostać dalej, czy może odejść. Co smuci najbardziej, podobno decydować ma o tym wynik wyborów szefa PZPN, bo jeden kandydat jest Sousie przychylny bardziej, drugi mniej. Tymczasem tu powinien zacząć działać SYSTEM. A więc – Sousa powinien zostać i dograć eliminacje mundialu, albo być ożłocony za sukces, albo wziąć odpowiedzialność za klęskę. Ale też powinna być grupa polskich trenerów – asystentów – złożona ze szkoleniowców klubów, zapleczem powinna być młodzieżówka, a nazwisko następcy znane na przykład już przed mundialem, po którym niezależnie od wyniku Sousie PZPN podziękuje. Obawiam się, że dla ludzi naszej piłki to zbyt wiele. Co gorsza, problem nie dotyczy tylko piłki, ale wielu dziedzin naszego życia.

Sousa powinien zostać i dograć eliminacje mundialu, albo być ożłocony za sukces, albo wziąć odpowiedzialność za klęskę. Ale też powinna być grupa polskich trenerów – asystentów – złożona ze szkoleniowców klubów, zapleczem powinna być młodzieżówka, a nazwisko następcy znane

rodową w meczach zastępczych. O liczbie opiekunów kadry w historii (właśnie stu lat) nie ma co nawet rozmawiać, bo bywało, że selekcjonerami były jakieś zespoły, trójki etc. Ktoś może oczywiście powiedzieć – tak, tak, Niemcy osiągają sukcesy, to i zmiany nie są konieczne. No,

roku, ale cztery lata później odpadł w fazie grupowej. Nikt go nie zwolnił, a kadrę prowadzi już 15 lat(!). I – co bardzo ważne – wiadomo już że po turnieju teraz odejdzie (niezależnie od wyniku) i wiadomo też, kto będzie jego następcą. Tu działa SYSTEM. A w Polsce? W 2002 roku po klęsce

którzy mieli go w teorii zastąpić. Pomysł całkiem sensowny. Jednak w tzw. międzyczasie zmienił się zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej, który o współpracy z kimkolwiek, kto pracował z Leo nie chciał słyszeć. Jeden z asystentów Leo, Adam Nawalka, po latach objął kadrę. Wygrał z Niemca-

POLITYKA ► RADA WARSZAWY ZDECYDOWAŁA

Rafał Trzaskowski z absolutorium

Rafał Trzaskowski uzyskał w czwartek, 24 czerwca, absolutorium Rady Warszawy za rok 2020. „Za” głosowało 40 radnych, „przeciw” głosowało 17, wstrzymało się 2.

Podczas sesji prezydent Warszawy przedstawił raport za ubiegły rok. W podsumowaniu skupiał się głównie na problemach stołecznego samorządu w związku z wyzwaniem, jakim była pandemia COVID-19. Jak podkreślił, udało się błyskawicznie przedstawić pracę miasta na tryb awaryjny. Podsumował też ubiegły rok. Na koniec roku 2020 dochody miasta wyniosły 18 mld 557 mln, a wydatki 20 mld 226 mln. W wyniku epidemicznych ograniczeń zmniejszyły się m.in. wpływy miasta ze sprzedaży biletów Warszawskiego Transportu Publicznego (o 36,4 proc.), opłat parkingowych (39,3 proc.), podatku od czynności cywilnoprawnych (4,6 proc.) oraz udziału w podatku dochodowym od osób fizycznych PIT (4,8 proc.). Na same działania związane z przeciwdziałaniem i usuwaniem skutków pandemii Warszawa przeznaczyła 144,9 mln zł. Jak podkreślił Rafał Trzaskowski, stolica podjęła liczne działania na rzecz ochrony przedsiębiorców dotkniętych ograniczeniami działalności obniżając m.in. stawki za dzierżawę i wynajem miejskich nieruchomości. To przełożyło się na wpływy w budżecie: dochody z najmu nieruchomości były niższe o blisko 25 proc., z najmu lokali użytkowych o ponad 25 proc., a z dzierżawy gruntów o ponad 14 proc. w stosunku do wielkości planowanych przed pandemią. W 2020 r. w Warszawie podatki za rok 2019 zapłaciło 1 mln 430 tys. osób, tj. o 51 tys. więcej niż w poprzednim okresie rozliczeniowym. To największy roczny przyrost nowych podatników. Mimo ich większej liczby, do budżetu miasta wpłynęło mniej pieniędzy. Łącznie było to 6,1 mld zł, czyli o 168 mln zł mniej niż rok wcześniej. Rafał Trzaskowski krytykował też politykę rządu ograniczającą wpływy do samorządu. Stołeczna opozycja krytykuje z kolei Trzaskowskiego za skupianie się na polityce krajowej, zamiast warszawskiej (prezydent stolicy walczył z Andrzejem Dudą w wyborach prezydenckich), za promowanie Campusu Polska, który ma być nowym projektem politycznym, w dodatku wspierany jest przez fundację Konrada Adenauera, a więc think tank niemieckiej partii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU). Środowiska konserwatywne ostro atakują Trzaskowskiego za lewicową agendę, zaś w Warszawie wypomina się też mu politykę zewężania ulic oraz wpadki, jak choćby następującą rok po roku awarię oczyszczalni Czajka (choć nie brak głosów, że odpowiedzialność za awarie spada na . Zwolennicy prezydenta przyznają z kolei, że jest naturalnym liderem całej antypisowskiej opozycji, że miasto nie najgorzej poradziło sobie w trakcie pandemii, a miasto obniżyło czynsze przedsiębiorcom, co było dużym wsparciem w sytuacji lockdownu. Rafał Trzaskowski rządzi stolicą od 2018 roku, minęło właśnie 2,5 roku, czyli „półmetek” prezydentury.

(UM Warszawa, NTW)

RAFAŁ TRZASKOWSKI

PREZYDENT WARSZAWY,
WICEPRZEWODNICZĄCY PO



Rok temu, gdy prezentowałem przed Państwem Raport o stanie miasta, powiedziałem, że rok 2019 był ostatnim rokiem, w którym miasto mogło rozwijać się z takim rozmachem. Miałem niestety rację. Decyzje rządu w znacznej mierze już ograniczyły dochody miasta z podatków od osób fizycznych i prawnych, a planowane na przyszły rok zmiany problem ten jedynie pogłębią. Potrzeby Warszawy wciąż nie zostały także uwzględnione w Krajowym Planie Odbudowy.

(źródło: UM Warszawa)

PAWEŁ LISIECKI

POSEŁ PRAWA I SPRAWIEDLIWOŚCI,
BYŁY BURMISTRZ PRAGI-PÓŁNOC



Rok 2020 był oczywiście trudny dla wszystkich, pandemia była rzeczą niezawinioną, która spadła nagle. Jednak kwestie takie jak kolejna awaria oczyszczalni Czajka, czy drożyzna w mieście, olbrzymie ceny śmieci, w oczywisty sposób obciążają władze miasta stołecznego Warszawa. Zrzucanie odpowiedzialności za problemy na rząd jest zaklinaniem rzeczywistości. Liczę, że prezydent zdecyduje się, czy bardziej chce rządzić miastem, czy może jednak skupi się na polityce ogólnopolskiej.

(źródło: NTW)



PRAGA ► DLACZEGO I JAK ZGINĄŁ
ROBERT BRYLEWSKI?

„To mogło spotkać każdego”

Znany muzyk został skatowany przed własnym domem! Ta zbrodnia przerażała z powodu brutalności sprawcy, jak i jego zachowania. Przed i po absurdalnej napaści. „Widzi winę wszystkich, tylko nie swoją” – podkreślał prokurator, który zażądał surowej kary dla Tomasz J., oprawcy Roberta Brylewskiego. I taki wyrok zapadł.

Lucja Czechowska

Dramat rozegrał się w środku nocy 28 stycznia 2018 roku w kamienicy przy ulicy Targowej. Policjanci otrzymali zgłoszenie, że doszło do bójki, a gdy dotarli na miejsce zastali dwóch mężczyzn. Zakrwawionego i rannego lokatora – okazał się nim legendarny muzyk Robert Brylewski. Natomiast napastnik, czyli 41-letni Tomasz J., nadal stał przed drzwiami jego mieszkania. „Mężczyzna zachowywał się agresywnie, był wulgarny, wyczuwalna była od niego woń alkoholu (późniejsze badania potwierdziły w jego krwi obecność ponad 1,3 promila alkoholu)” – wyjaśniał Marcin Saduś, ówczesny rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej Warszawa-Praga. Co było powodem awantury? Podczas niemal rocznego śledztwa, które prowadziła Prokuratura Rejonowa Warszawa Praga Północ, Tomasz J. składał wy-

jaśnienia, ale podawał różne wersje wydarzeń. Natomiast niemożliwe okazało się przesłuchanie Brylewskiego, bo mężczyzna odniósł poważne obrażenia, przede wszystkim głowy. Długo był utrzymywany w stanie śpiączki farmakologicznej, gdy nabrał sił został wprawdzie wypisany do domu, ale wracał pod opiekę lekarzy. Kilka miesięcy później muzyk został ponownie hospitalizowany, bo jego stan nagle się pogorszył. Zmarł 3 czerwca. Prokuratura dysponowała jednak innymi dowodami, które nie pozostawiały wątpliwości, że Tomasz J. skatował ofiarę. Chociażby nagraniami z monitoringu, na których „widoczne jest jak sprawca brutalnie kopie i zadaje ciosy pokrzywdzonemu”. W grudniu 2018 roku sporządzony został akt oskarżenia. Tomaszowi J. postawiono zarzuty spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu ofiary oraz doprowadzenia do śmierci Brylewskiego. Proces przed

Sądem Okręgowym Warszawa Praga trwał długo, odbyło się ponad 30 rozpraw. W ich trakcie Tomasz J. momentami przyjmował kuriozalną linię obrony. Mówił nawet o tym, że to on został zaatakowany. Udało się jednak odtworzyć wydarzenia, które doprowadziły do najgorszego. Tamtego dnia mężczyzna otrzymał

13 lat więzienia – to wyrok, który usłyszał Tomasz J. Wyrok nie jest jednak prawomocny, a apelacja obrońców pewna. To nie koniec szokującej historii

w pracy nową umowę na doskonałych warunkach i chciał to uczcić. W knajpie na Śródmieściu wypił sporo wódki. W jednej z relacji twierdził również, że wynajął pokój w hotelu, zadzwonił po prosty-

tutkę, a kobieta wypiła jakieś narkotyki do drinka. Po jego wypiciu miał stracić świadomość. Oprzytomniał dopiero w środku nocy, prostytutki już nie było, więc wyszedł z hotelu i wsiadł do taksówki. Zamówił kurs na Targową. Dlaczego? Twierdził, że otumaniony alkoholem zapomniał swojego adresu, ale też, że chciał spotkać kogoś z dawnych znajomych. Wszedł do kamienicy, w której kiedyś mieszkał. On jednak wyprowadził się dawno temu, a rodzice sprzedali lokum kilka miesięcy wcześniej. W tamtym czasie mieszkanie zajmował Robert Brylewski, którego Tomasz J. nigdy wcześniej nie poznał. Według oskarżonego, stojąc na korytarzu pijany i odurzony prochami usłyszał w mieszkaniu obce głosy i był przekonany, że krzywdą dzieje się jego matka. Dlatego zaczął się dobijać. Drzwi otworzył Brylewski i wtedy Tomasz J. rzucił się na niego z pięściami. Co się wydarzyło przez kolejne mi-

nuty już wiadomo... W mowie końcowej prokurator zwrócił uwagę na sprzeczności w wyjaśnieniach oskarżonego, a także fakt, że z upływem czasu przypominał sobie coraz więcej. Nieco złośliwie nazwał to „olśnieniami”. Podkreślił również postawę mężczyzny. „Widzi winę wszystkich, tylko nie swoją” – dodał. Zwracając uwagę na brutalność sprawcy zażądał kary 15 lat pozbawienia wolności. Natomiast obrońcy akcentowali brak dowodów, że obrażenia Roberta Brylewskiego powstały wskutek działań Tomasza J. Sugerowali nawet, że śmierć mogła być wynikiem błędu w opiece lekarskiej. „Oddałbym wszystko, aby cofnąć czas” – stwierdził z kolei w ostatnim słowie Tomasz J. Sąd uznał oskarżonego za winnego zarzucanych mu przestępstw i orzekł karę 13 lat pozbawienia wolności. Orzeczenie jest nieprawomocne, a apelacja obrońców jest pewna. Więc to nie koniec szokującej historii.



Ulica Ratuszowa

fot. ZDM

PRAGA PÓŁNOC ► JEST WYKONAWCA INWESTYCJI

Nowe lampy na Ratuszowej

Firma FB Serwis wykona prace przy montażu nowego oświetlenia na Ratuszowej – poinformował Zarząd Dróg Miejskich. Ulica Ratuszowa na Pradze zyska niebawem nowe, ledowe latarnie. Jak podaje ZDM, nowe oświetlenie pojawi się na całej ulicy: „Zniknie 58 wyeksploatowanych latarni, które są już w bardzo złym stanie technicznym. W ich miejscu stanie 57 nowoczesnych słupów oświetlenia drogowego, a ponadto 21 słupów oświetlenia chodnika. Na wszystkich latarniach zawiśnie łącznie 97 ledowych opraw” – informuje ZDM. I podkreśla, że inwestycję chciało wykonać siedem firm. „W rozstrzygniętym właśnie przetargu wybraliśmy ofertę FB Serwis, bo okazała się najkorzystniejsza. Wyłoniony wykonawca przeprowadzi roboty za 1 mln 820 tys. 327 zł brutto” – podsumowują

drogowcy. Firma FB Serwis na wykonanie prac będzie miała 5 miesięcy od podpisania umowy. Na początku kwietnia wymienione zostały latarnie i lampy na ulicy Lubelskiej. Zamontowanych zostało tam 16 nowych słupów, na których zostało zawieszonych tyle samo ledowych opraw. Podobne inwestycje przeprowadzane są w całej Warszawie – podsumowuje ZDM.

(źródło: ZDM)

HISTORIA ► LOKALNA UROCZYSTOŚĆ NA GROCHOWIE

Uczciliśmy pamięć GRENADIERÓW

Na Grochowie odbyły się uroczystości w 81. Rocznicę bitwy pod Lagarde, w której polscy żołnierze bronili Alzacji i Lotaryngii. 17 czerwca 1940 roku polscy żołnierze z I Dywizji Grenadierów dowodzeni przez gen. Bronisława Ducha, wzięli udział w dwudniowej bitwie pod Lagarde, w trakcie obrony Alzacji i Lotaryngii w ramach walk w obronie Francji w czasie II wojny światowej. Polscy żołnierze stawili opór potężnym siłom XII niemieckiego korpusu. 17 czerwca 2021 roku, w 81. Rocznicę bitwy, przed pomnikiem polskich formacji grenadierskich u zbiegu ulic Grenadierów i al. Stanów Zjednoczonych odbyły się dzielnicowe uroczystości. Pod pomnikiem Grenadierów stanęły poczty sztandarowe Szkół Podstawowych nr 60, 120, 141, 168, 246 i 373, XXIII LO im. Marii Skłodowskiej-Curie, XLVII LO im. St. Wyspiańskiego, Zespołu Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich, Zespołu Szkół nr 5, Zespołu Szkół nr 12, Zespołu Szkół nr 21 oraz LXXII Liceum

Ogólnokształcącego im. gen. Jakuba Jasińskiego. Honorowymi gośćmi był południowopraski kombatanant kpt. Feliks Waśkiewicz, zastępca attaché obrony przy Ambasadzie Francji ppłk Sébastien Gorce. Przybył wiceprzewodniczący Rady m.st. Warszawy Sławomir Potapowicz, radni Dzielnicy Praga-Południe: przewodniczący Rady Marcin Kluś, wiceprzewodnicząca Mirosława Terlecka a także: Irena Bartosińska, Katarzyna Bernadetta Olszewska, Ewa Szydłowska i Sławomir Nowak, burmistrz Tomasz Kucharski i jego zastępczyni Bożena Przybyszewska.

(źródło: UD Praga-Południe)

OGŁOSZENIE

BIURO POSELSKIE
Posła na SEJM RP
Pawła Lisieckiego

Pomoc prawna, spotkania
z mieszkańcami.

Warszawa, Praga-Północ,
ul. Targowa 46
03-733 Warszawa
woj. mazowieckie
tel. 500-845-282
biuro@lisieckipawel.pl

Godziny przyjęć interesantów:
Poniedziałek: 10.00–18.00
Wtorek: 10.00–18.00
Czwartek: 10.00–18.00
Piątek: 10.00–18.00

SPOŁECZEŃSTWO ► PRZERAŻAJĄCY POCZĄTEK DNIA

Obudziła się rano, a w mieszkaniu PEŁZA WĄŻ

Można zasłabnąć z przerażenia! Mieszkanca Pragi-Północ chwile po porannym przebudzeniu ujrzała w mieszkaniu pełzającego węża! Nie z zapachem porannej kawy, nie ze smakiem śniadania kojarzący się będzie miniony poranek mieszkanki Pragi. Kobieta, mieszkanka ulicy Wrzesińskiej, chwilę po przebudzeniu zauważyła węża! Nagrała nieproszo-

nego przybysza telefonem i zadzwoniła do Straży Miejskiej. Po godzinie 10.00 na miejsce przybył Ekopatrol SM. Tymczasem groźnie wyglądający gad gdzieś się schował. Po dłuższej chwili poszukiwań udało się go odnaleźć w... pojemniku na pościel. Strażnicy odłowili nieproszonego gościa. Okazał się nim lancetogłów mleczny, nazywany też wężem królewskim – informuje Straż Miejska. Zwierz wygląda

okazałe, na szczęście nie jest jadowity. Wąż został bezpiecznie odłowiony i trafił do ośrodka CITES przy warszawskim ogrodzie zoologicznym. Lancetogłów mleczny był przez lata posądzany o... wypijanie mleka krowom. W rzeczywistości często można go spotkać obok obór, ale żywi się głównie gryzoniami. Nie jest jadowity i nie stanowi zagrożenia dla człowieka.

(źródło: Straż Miejska)



fot. Straż Miejska

Wąż królewski nie jest jadowity, ale może przstraszyć



TRANSPORT PUBLICZNY ► WRESZCIE WAKACJE. WIELKIE ZMIANY W KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ!

Autobusy pojedą inaczej, niektóre w ogóle

Od soboty, 26 czerwca zaczynają się wakacje, w tym czasie komunikacją miejską podróżuje mniej ludzi. Stąd też spore zmiany w komunikacji miejskiej. Najwięcej zmieni się jeśli chodzi o autobusy.

Jak poinformował Zarząd Transportu Miejskiego, niektóre linie zostaną zawieszane, inne pojedą zmienioną trasą, różne będą częstotliwości. Od poniedziałku, 28 czerwca, do 22 sierpnia nieczynne będą Punkty Obsługi Pasażera przy stacjach metra Rondo ONZ, Świętokrzyska, Trocka, Plac Wilsona. Natomiast metro pojedzie bez zmian – informuje Zarząd Transportu Miejskiego. Z kolei w przypadku tramwajów wprowadzone zostaną wakacyjne rozkłady jazdy. W godzinach szczytu komunikacyjnego częstotli-

wość tramwajów kursujących przed wakacjami co 4 lub co 8 min zostanie zmieniona odpowiednio na 5 i 10 min. Poza szczytem składy nie będą podjeżdżały na przystanki co 6 lub 12 min, ale co 7,5 albo co 15 min – informuje ZTM. Jeszcze większe zmiany nastąpią w przypadku autobusów. Jak podaje ZTM, w wakacje nie będą kursowały autobusy linii: 130, 195, 284 (w zastępstwie autobusy 201 będą jeździły na zmienionej trasie NOWE BEMOWO – ZNANA), 304 i 320 (do Fortu Radiowo będzie podjeżdżała linia 154), 323, 332, 339, 340, 379, E-2, L33 i L44. W godzinach międzyszczytu komunikacyjnego i w weekendy linia 269 nie będzie kursować. Na krótszych trasach będą jeździły autobusy linii 401 (METRO SŁUŻEW – URSUS NIEDŹWIADEK) i 411 (METRO POLITECHNIKA – GOŚCŁAW). Z kolei w so-

Nieczynne niektóre Punkty Obsługi Pasażera, zmiany w kursowaniu autobusów i tramwajów, za to metro pojedzie bez zmian. Od soboty obowiązują wakacyjne rozkłady jazdy

boty i dni świąteczne na ulice nie wyjadą linie: 102, 196, 249, 256, 262 i 501. Autobusy 121 – tylko w soboty i dni świąteczne – będą obsługiwały trasę skróconą GWIAŹDZI STA – METRO MARYMONT – informuje ZTM. Nie będzie podjazdów do szkół i kursów realizowanych w dni nauki

szkolnej. Linia 153 nie będzie podjeżdżała do przystanku Czerwonych Beretów, 163 i 164 do przystanku Powsinek, 181 do Cmentarza Północnego (Brama Zach.), a autobusy L24 do Chylic. Dla linii 121, 326 i 522 zostaną zawieszane kursy realizowane w dni nauki szkolnej. Ogółem zmienią się rozkłady linii: 102, 104, 105, 108, 110, 114, 122, 131, 133, 140, 141, 150, 158, 166, 170, 172, 173, 178, 179, 181, 183, 186, 191, 193, 210, 211, 245, 250, 338, 401, 502, 507, 511, 512, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 704, 705, 709, 710, 713, 714, 716, 717, 719, 723, 724, 727, 731, 735, 736, 738, 739, 742, 743, 750, 850, E-1, E-9, L-4, L47. W przypadku Szybkiej Kolei Miejskiej większość zmian już obowiązuje – jak przypomina ZTM, zmiany w rozkładach SKM S1, S2 i S3 i S9 zostały wprowadzone od 13 czerwca. Jedno-

ześnie jednak od 26 czerwca z powodu prac remontowych zaplanowanych przez zarządcę infrastruktury kolejowej, PKP Polskie Linie Kolejowe na odcinku Sulejówek Miłosna – Warszawa Wschodnia, w weekendy 26-27 czerwca; 3-4, 17-18, 24-25 lipca; 31 lipca – 1 sierpnia oraz 7-8 sierpnia wprowadzane będą dodatkowe zmiany godzinach odjazdów i skrócenia tras – informuje ZTM. Pociągi Szybkiej Kolei Miejskiej linii S3 – od 26 czerwca do 28 sierpnia – będą dojeżdżały do Nieporętu i Radzimina także w weekendy. W kierunku Radzimina odjazdy ze stacji Warszawa Gdańska zaplanowano o godz.: 9.02, 10.43, 12.59, 14.49, 16.57 i 18.51. W przeciwnym kierunku pociągi będą odjeżdżały z Radzimina o godz.: 10.15, 12.25, 14.30, 16.31, 18.34 i 20.46 – podsumowuje ZTM.

(źródło: ZTM)

Wypuścili go z więzienia, by mógł ratować matkę

NERKI NIE ODDAŁ, NA WIELE LAT ZNIKNAŁ

fol. Pixabay

Paweł Z. zastrzelił współnika od lewych interesów i jego ciężarną konkubinę. Za to odsiadywał dożywocie, ale dostał zgodę na krótkie wyjście na wolność, bo miał oddać nerkę chorej matce. Bandyta jednak uciekł z kraju i przez siedem lat się ukrywał. Wpadł niedawno w norweskim Bergen.

Lucja Czechowska

Przed świętami Bożego Narodzenia w 2019 r. Komenda Sołeczna Policji przeprowadziła nietypową akcję. Na stronie internetowej i w mediach społecznościowych zamieszczono grafikę z choinką i trzema dużymi bombkami. W nie wkomponowano zdjęcia poszukiwanych przestępców.

„Nikt nie powinien spędzać świąt samotnie i w ukryciu. Masz informacje na temat miejsc pobytu Mariusza vel Noah, Marka lub Pawła? Daj nam znać! Skontaktujemy ich ze Świętym Mikołajem, a gdyby nie miał dla nich prezentów, sami się nimi opiekujemy” – apelowali policjanci.

W tej trójce był Paweł Z., sprawca okrutnej zbrodni sprzed lat.

W połowie listopada 1999 roku w mieszkaniu przy ulicy Okocimskiej znaleziono zwłoki Jacka G. i 21-letniej

Katarzyny K. Ciało mężczyzny leżało w wannie, a kobiety na łóżku w pokoju. Oboje zostali zastrzeleni. Policjanci nie mieli wątpliwości, że to była egzekucja. Zbrodnia tym bardziej przerażała, że Katarzyna K. była w ciąży, ale to nie powstrzymało mordercy.

Podczas śledztwa zakładano, że zabójstwo może mieć związek z działalnością Jacka G., ps. „Gielos”. Bo był doskonale znany policjantom, przede wszystkim ze śledztw przeciwko złodziejom samochodów, ale i w sprawach narkotykowych. Brano pod uwagę też zemstę dawnego partnera zamordowanej kobiety, ale to był fałszywy trop.

Przez długi czas zabójca dwóch osób pozostał bezkarny.

W połowie 2000 roku Tomasz D. i Paweł Z. ps. „Załań” trafili do aresztu za inne przestępstwa. Mężczyźni byli nie tylko współnikami, ale również przyjaciółmi znającymi swoje tajemnice. Rzekomo

ten drugi – jak twierdziło „Życie Warszawy” – w celi przeszedł załamanie, napisał nawet listy, w których przyznał się do zbrodni, ale ich nie wysłał.

Po wyjściu na wolność Tomasz D. postanowił jednak ujawnić prawdę. Wtajemniczył policjantów.

Paweł Z. i Jacek G. wspólnie robili różne „interesy”. Ten pierwszy wynajął też koledze garaż na „dziupłę”. Gdy został aresztowany, współnik przestał jednak płacić. Po wyjściu na wolność właściciel garażu zażądał pieniędzy, ale Jacek G. nie zamierzał dać ani grosza. To wywołało ostry konflikt, który z czasem narastał. W końcu Paweł Z. postanowił się zemścić. Po to kupił pistolet z tłumikiem.

18 listopada wtargnął do mieszkania Jacka G. Jego zabił pierwszego, a gdy zobaczył Katarzynę K., strzelił do kobiety trzy razy.

Gdy tego samego dnia spotkał się z Tomaszem D. opowiedział co zrobił. Podczas rozmowy morderca przypomniał sobie, że mógł

zostawić w łazience odcisk palca. Dlatego z przyjacielem wrócił na miejsce zbrodni, rozlał perfumy i podpalił. Od razu uciekli i nie wiedzieli, że ogień szybko zgasł. Śwąd spalinowy zaalarmował jednak sąsiadów. W taki sposób odkryto zbrodnię.

Po zeznaniach złożonych przez Tomasza D., Paweł Z. został zatrzymany. Nie przyznał się do winy. Prokuratura zebrała na tyle silne dowody, że sąd skazał zabójcę na dożywotnie pozbawienie wolności z zastrzeżeniem, że o warunkowe przedterminowe zwolnienie będzie mógł się starać dopiero po 30 latach odsiadki.

Przez długi czas o Pawle Z. było cicho. Po prostu odsiadywał wyrok. 14 lat później stało się coś zdumiewającego. Bezwzględny morderca otrzymał od sądu zgodę na trzymiesięczną przerwę w karze.

„Z uwagi na ważne względy rodzinne” – brzmiał lakoniczny komunikat. Dziennikarze ustalili, że matka Pawła Z.

była poważnie chora, a on zgodził się oddać kobiecie nerkę. Bandyta jednak skorzystał z okazji i uciekł z kraju.

Od tej pory był jednym z najbardziej poszukiwanych przestępców w całym kraju. Jego zdjęcie i rysopis często publikowano w mediach. Pomimo to zabójca pozostawał na wolności i brakowało informacji o miejscu pobytu.

Aż w końcu...

„Po 7 latach ukrywania pojawił się trop prowadzący do Skandynawii. Polscy i norwescy policjanci z Biura Kryminalnego KGP oraz Krajowego Urzędu Śledczego KRIPOS, należący do międzynarodowej sieci współpracy policyjnej ENFAST, połączyli siły i dokonując sprawdzeń, „krok po kroku” zbliżali się do poszukiwanego” – ujawniło pod koniec czerwca Biuro Kryminalne Komendy Głównej Policji.

Kilka dni wcześniej norwescy antyterrorysty zatrzymali Pawła Z. na jednej z ulic Bergen. Wprawdzie Polak podawał inne dane personalne, policjanci doskonale wiedzieli z kim mają do czynienia.

CHCIAŁ PRZEJĄĆ SPADEK. WYDAŁ WIĘC WYROK NA KUZYNIA

Został zabity gdy jechał rowerem

Sprawca
upozorował wypadek.
Jadący rowerem
Błażej C. nie miał
najmniejszych szans

Błażej C. zginął podczas przejażdżki rowerem – potracony przez samochód odniósł śmiertelne obrażenia. Śledczy odkryli, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, a dokonana z premedytacją zbrodnia. Zorganizowana przez krewnego ofiary, który chciał przejąć majątek zmarłego.

Łucja Czechowska

Błażej C. był zamożnym mieszkańcem Makowa Mazowieckiego. Rankiem 24 lipca 2019 roku wybrał się na codzienną przejażdżkę. Lubił przed pracą w samotności pojechać na rowerze. Niestety, gdy dotarł na peryferia miasteczka doszło do tragedii. Potracony przez samochód, wpadł do rowu i z ogromną siłą uderzył w drzewo. Sprawca wypadku uciekł, ale leżącego na poboczu rowerzystę zauważyli inni kierowcy. Policjanci otrzymali zgłoszenie około godziny 9.30. Gdy pogotowie ratunkowe dotarło na miejsce, Błażej C. był w ciężkim stanie, ale jeszcze żył. Obrażenia okazały się jednak zbyt poważne – po tygodniu mężczyzna zmarł w szpitalu. „Początkowo śledztwo prowadzone było w kierunku wypadku drogowego ze skutkiem śmiertelnym” – przyznaje prokuratura z Ostrołki, która zajęła się wyjaśnianiem okoliczności dramatycznych wydarzeń. Oczywiście, w pierw-

szej kolejności poszukiwano kierowcy, który doprowadził do tragedii. Długo bez żadnego efektu. Wkrótce jednak śledczy nabrali wątpliwości, czy to rzeczywiście było nieszczęśliwe, przypadkowe zdarzenie. Zaczęli weryfikować inną wersję – o tym, że Błażej C. zginął w skutek zaplanowanego i z zimną krwią przeprowadzonego zabójstwa. Podejrzenia się potwierdziły! Nie tylko wytypowano zamieszanych w zbrodnię, ale ustalono szczegóły przygotowań do niej. Błażej C. był spokrewniony z 25-letnim Adrianem C. Łączyły ich doskonale relacje. Na tyle bliskie, że mężczyzna podjął fatalną w skutkach decyzję – ustanowił kuzyna jedynym spadkobiercą pokaźnego majątku. Oczywiście, stałby się jego właścicielem dopiero po śmierci Błażeja C., ale...

a także realizację biznesowych planów. Chciał bowiem otworzyć własną firmę. Zabójstwo krewnego Adrian C. zaczął planować w lipcu 2019 roku. Nie chciał osobiście tego zro-

Tamtego dnia, w środę 24 lipca, Piotr Ż. usiadł za kierownicą i czekał, aż Błażej C. wyjdzie z domu, aby rozpocząć przejażdżkę. Ruszył za nim, a gdy dotarli na asfaltową drogę, gdzie rowerzysta nabrał prędkości, spowodował wypadek. Nie dał ofierze żadnych szans

bić, bo doskonale zdawał sobie sprawę, że po nagłej śmierci Błażeja C. stanie się głównym podejrzanym – w myśl reguły: „kto na śmierci zyskałby najwięcej”. I tym kimś byłby on. Dlatego potrzebował po-

mocników. Piotr Ż. zgodził się niemal od razu, skuszony obietnicą sowitego „wynagrodzenia”. Namawiali też Szymona N. – mężczyzna wprowadził kategorycznie odmówił udziału w zbrodni, ale nikomu nie powiedział o szokującej propozycji. Gdyby wtedy powiadomił policję, zapewne udało się zapobiec najgorszemu. „Adrian C. i Piotr Ż. uznali, że sami zabiją” – podkreślała prokuratura. Bandyci od początku zamierzali ukryć mord pod pozorem wypadku drogowego. W tym celu specjalnie kupili – posługując się fałszywymi dokumentami – samochód. Czarne audi miało stać się narzędziem zbrodni. Tamtego dnia, w środę 24 lipca, Piotr Ż. usiadł za kierownicą i czekał, aż Błażej C. wyjdzie z domu, aby rozpocząć przejażdżkę. Ruszył za nim, a gdy dotarli na asfaltową drogę, gdzie rowerzysta nabrał prędkości, spowodował wypadek. Nie dał ofierze żadnych szans. Po ucieczce Piotr Ż. chciał ukryć auto w lesie, ale „zakopał się” na polnej drodze. Wezwał Adriana C., ten niewiele

wskórał. Wtedy zbrodniarze skontaktowali się z Szymonem N. „Już po wszystkim” – mieli mu powiedzieć. Choć to oznaczało, że zabili człowieka, zgodził się pomóc. Wprawdzie nie zdołali wyciągnąć audi, ale upozorowali kradzież i demolkę. Powybijali szyby, zniszczyli karoserię, zabrali tablice rejestracyjne. 17 stycznia 2020 r. o szóstej rano policjanci wkroczyli do mieszkań podejrzanych i ich zatrzymali. Śledztwo prowadziła Prokuratura Okręgowa w Ostrołce, a we wrześniu akt oskarżenia trafił do sądu. „Adrian C. i Piotr Ż. zostali oskarżeni o zabójstwo Błażeja C., nadto Piotr Ż. o nakłanianie do zbrodni zabójstwa oraz sfałszowanie dokumentów, Szymon N. o utrudnianie prowadzenia śledztwa” – tłumaczyła prokuratura. Proces potrwał nieco ponad pół roku. Cała trójka została uznana za winnych. W wyroku ogłoszonym w czerwcu Adrian C. został skazany na 15 lat pozbawienia wolności, a Piotr Ż. spędzi za kratkami trzy lata mniej. Szymon N., którego rola była marginalna, otrzymał karę roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Orzeczenie jest nieprawomocne.

W portalu SALON24 po raz kolejny opisana została sprawa przedsiębiorcy Mirosława Cieluszeckiego, którego skandaliczny proces trwa od blisko 20 lat. Wymiar sprawiedliwości kompromituje się ponad podziałami – w tej sprawie fatalną ocenę należy wystawić i sądom III RP i podlegającej pisowskiej władzy prokuraturze.

≡ salon²⁴

UKŁAD ZAMKNIĘTY NA PODLASIU

«Oprawcy bezkarni, robią to od 20 lat!»

Kolejna odsłona w trwającym blisko dwadzieścia lat procesie przedsiębiorcy Mirosława Cieluszeckiego. Sąd Najwyższy uwzględnił kasację, uznał rażące nieprawidłowości w trakcie postępowania i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia przez ten sam sąd, który wcześniej popełnił błędy.

Podczas procesu 17 czerwca w sądzie pojawiło się wielu policjantów. – Nie wiem, czy był to przypadek, czy nie, ale chyba w sądzie bano się, że dojdzie do jakichś protestów. Na sprawę Mirosława Cieluszeckiego przyjechało wiele osób, byłych działaczy opozycji antykomunistycznej z okresu PRL, działaczy społecznych od prawa do lewa. Może się sąd czegoś obawiał. Zresztą, do wielkich protestów nie doszło, ale działanie sądu jest oburzające – mówi Salonowi 24 Dariusz Piekło, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL.

– Gdy Sąd Najwyższy uwzględnił kasację prawie wszyscy się cieszyli, że sprawiedliwość wreszcie zatriumfowała. Ale Piotr Ikonowicz przytomnie zauważył, że oprawcy, którzy Cieluszeckiego skrzywdzili, znów otrzymują do ręki swoje narzędzia. I znów będą mogli prowadzić swoje skandaliczne działania.



Niestety, muszę zgodzić się z tymi słowami – podkreśla nasz rozmówca.

Skandaliczny proces

O sprawie piszemy od dawna. Przypomnijmy jedynie, że – niezależnie od winy, bądź niewinności przedsiębiorcy – proces trwa prawie dwadzieścia lat, co samo w sobie jest szokujące.

– Biorąc pod uwagę, że kara przewidziana za rzekome przestępstwa, których Cieluszecki miał się dopuścić, wynosiła 4 lata więzienia, tak długi proces należy uznać za nękanie i gnębienie człowieka.

Kompromituje się tu zarówno sąd, jak i prokuratura – wyjaśnia Piekło.

Poważne wątpliwości budzi też jednak nie tylko czas trwania procesu, ale jego przebieg. Jak pisaliśmy wielokrotnie, przedsiębiorca został skazany za działanie na niekorzyść firmy, ale dokonując transakcji, do której prokuratura miała wątpliwości, korzystał z niezależnej opinii prawnej. Do tego firma nie straciła, ale zarobiła, więc trudno mówić o działaniu na jej szkodę.

Przedsiębiorcę oskarżono też o oszustwo. Miał oszukać prezesa własnej spółki, czy-

li... samego siebie. W trakcie procesu występował fałszywy biegły, ginęły kluczowe dowody (ktoś w prokuraturze zgubił... stacjonarny komputer z danymi). W 2018 roku białostocki sąd skazał przedsiębiorcę na trzy lata więzienia za działanie na szkodę firmy, ale uniewinnił z oskarżenia o oszustwa. Rok później Sąd Apelacyjny wyrok utrzymał, ale też nakazał sądowi niższej instancji zajęcie się na nowo oszustwem.

Kasacja trafiła do Sądu Najwyższego, który na wyroku pierwszej instancji nie zostawił suchej nitki. Dalsza

sekwencja zdarzeń jest zadziwiająca.

Batalia w sądach

Sąd Najwyższy uwzględnił kasację - w uzasadnieniu wyroku stwierdził, iż w procesie popełniono rażące błędy. I uznał, że skoro przedsiębiorca dokonał transakcji na podstawie opinii prawnej, nawet gdyby była ona błędna, nie popełnia przestępstwa. Jednocześnie jednak SN przedsiębiorcy nie uniewinnił, ale skierował postępowanie do ponownego rozpatrzenia.

17 czerwca w Sądzie Apelacyjnym w Białymstoku odbyła się rozprawa po kasacji Sądu Najwyższego, która nie została suchej nitki na poprzednim wyroku. Jednocześnie sędziowie stwierdzili wyraźnie w uzasadnieniu, że jeśli przedsiębiorca prosił o ekspertyzę prawną, czy dane działanie jest zgodne z prawem i uzyskał opinię, że jest, to nie może być mowy o przestępstwie.

Tym razem sąd nie zajął się więc sprawą rzekomego oszustwa, ani rzekomej działalności na niekorzyść spółki. Oceniał, czy nie doszło do niegospodarności. Jednocześnie sąd postanowił przesłuchać biegłych, którzy występowali w sprawie. I odroczył rozprawę na czas nieokreślony.

Przypomnijmy, że w równoległe toczącej się sprawie rzekomego oszustwa, 2 kwietnia sąd przedsiębiorcę uniewinnił. Stwierdził, że nie mógł on oszukać prezesa spółki, bo Mirosław Cieluszecki - obywatel i Mirosław Cieluszecki - prezes to jedna i ta sama osoba. Od wyroku sądu odwołała się jednak prokuratura.

– Podlegli Zbigniewowi Ziobrze śledczy idą tu ręką w rękę z sądem i biegłymi – mówi Klaudiusz Wesolek, prawnik, publicysta i działacz społeczny.

Material ukazał się na stronie www.salon24.pl



fol. Instagram

PIERWSZY RAZ OD 6 LAT

PiS STRACIŁO większość w Sejmie!

W piątek, 25 czerwca powstało w Sejmie nowe koło poselskie „Wybór Polska”, które tworzą dotychczasowi posłowie Prawa i Sprawiedliwości Zbigniew Girzyński, Arkadiusz Czartoryski oraz Małgorzata Janowska. To koniec większości sejmowej Zjednoczonej Prawicy.

„Jesteśmy w opozycji, gdybyśmy nie byli, to byśmy się z PiS nie rozstali” – mówił

dziennikarzom poseł Zbigniew Girzyński. Politycy nowego koła zarzucają Prawu i Sprawiedliwości, iż porzuciło ono swoje ideały. Że w Polsce promowane są państwowe przedsiębiorstwa i wielkie korporacje. Tymczasem dawniej siłą napędową elektoratu PiS były małe i średnie rodzinne firmy. Nie jest to pierwsze odejście ze Zjednoczonej Prawicy w ostatnim czasie. Poseł Porozumienia Andrzej

Sośnierz założył koło poselskie Polskie Sprawy, wspólnie z byłymi politykami Kukiz'15 – Agnieszką Ścigaj i Pawłem Szramką. Z PiS odszedł też poseł Lech Kołakowski. Tym razem jednak odejście ma charakter symboliczny. Po raz pierwszy od sześciu lat Zjednoczona Prawica traci większość w Sejmie. Aby utrzymać władzę będzie musiała szukać koalicji doraźnych z innymi ugrupowaniami.



BĘDĄ WCZEŚNIEJSZE WYBORY?

Korozja w PiS trwa już od dawna

Mocne przetasowania na polskiej scenie politycznej mogą doprowadzić do wcześniejszych wyborów wiosną 2022 roku. Utrata sejmowej większości nie jest jedynym problemem koalicji rządzącej. Korozja w obozie władzy

trwa bowiem już od wyborów 2019 roku. Wtedy okazało się, że w Senacie większość przejęła opozycja. W dodatku zmienił się układ

w samej Zjednoczonej Prawicy. W poprzedniej kadencji koalicja ta była w zasadzie fikcją – liczył się PiS, a Porozumienie i Solidarna Polska były podmiotami znacznie słabszymi. W roku 2019 wprowadzili do Sejmu na tyle wielu posłów, że każda z tych partii mogłaby utworzyć własny klub parlamentarny. Wiosną ubiegłego roku doszło do pierwszego

ważnego kryzysu, wokół terminu wyborów prezydenckich. Wtedy wyłamał się Jarosław Gowin. Lider Porozumienia nie chciał zgodzić się na tzw. wybory kopertowe. Kolejny spór wybuchł wokół tzw. piątki dla zwierząt, a inny – tym razem z Solidarną Polską – wokół planu odbudowy.

Dzisiaj punktów zapalnych jest coraz więcej, a większość właśnie została utracona. Prezes PiS zmuszony jest do porozumień doraźnych (stąd

sojusz z Pawłem Kukizem), jednak w niedalekiej przyszłości najpewniej będzie rząd mniejszościowy, a w przyszłym roku nie można wykluczyć wcześniejszych wyborów. Pytanie też o przyszłość polityków, którzy z PiS odeszli. Czy będą tworzyć struktury nowej formacji, czy zawrą sojusz np. z Konfederacją, czy PSL – Koalicją Polską.

231
posłów potrzeba do utrzymania większości w Sejmie

fol. Wikipedia

KOMENTARZ ► W TEJ SPRAWIE ROZŁAMOWCY MAJĄ RACJĘ

Drobne firmy głupcze!

Niezależnie jak oceniamy działania polityków, którzy odeszli z PiS (jedni krytykują rozłam, inni, że wyjście jest spóźnione), ani czy wróżymy im polityczne sukcesy w przyszłości (o samodzielny będzie raczej ciężko), to w jednym nie można odmówić im racji. To prawda, że w Polsce jedna opcja reprezentuje interes zagranicznych wielkich kor-

poracji, a druga promuje jedynie państwowe przedsiębiorstwa, chce wprowadzić wręcz renacjonalizację wszystkiego. Tymczasem małe i średnie polskie firmy, od lat mają rzucone kłody pod nogi, niezależnie od tego, czy rządzi Lewica, PO, czy PiS. To drobni kupcy tworzyli zręby polskiego kapitalizmu w latach 90-ych. A potem byli ostro zwalczani czy to przez pseudoliberalne samo-

rządy, czy to przez pseudokonserwatywne rządy. Te pierwsze działały (świadomie, czy nie, to rzecz drugorzędna) w interesie zagranicznych sieci. Ci drudzy mają chore pomysły państwowych holdingów handlowych, czy hotelowych. To mega szkodliwe. I choć w sukces jakichś nowych formacji uwierzyć jest ciężko, to w diagnozie sytuacji mają pełną rację.



fol. Wikipedia

Zarówno jedna, jak i druga strona sporu politycznego nie występuje w interesie przedsiębiorców. Na zdjęciu: rozbiórka hali Kupieckich Domów Towarowych w 2010 r.

A po pandemii spotkajmy się w REWIE!

Czas pandemii mocno uderzył w turystykę, wyjazdy są ograniczone, lub uniemożliwione. Jednocześnie jest nadzieja, że już niebawem horror się skończy. A po pandemii, warto pomyśleć o odpoczynku w Polsce. Jeśli nie pasuje Ci wielogodzinna podróż w dalekie zakątki, warty rozważenia kierunkiem jest Rewa – nadmorska miejscowość w powiecie Puckim, w gminie Kosakowo. Cisza, spokój, morze, a do tego... dojazd komunikacją miejską z Trójmiasta! Podróż z Warszawy zajmie raptem 4 godziny. Rewa jest miejscem spokojnym, bez charakterystycznego dla innych bałtyckich kurortów gwaru, jednocześnie jest jednak świetnie skomunikowana z Trójmiastem. Atrakcje miejscowości to nie tylko plaże i kąpielisko (choć atutem jest dość płytka woda Zatoką Gdańską i Puckiej oraz znacznie rzadsze niż w innych miejscach Bałtyku występowanie Sinic), ale też doskonałe warunki do uprawiania wodnych sportów, między innymi KiteSurfingu (warunki do jego uprawiania są jedne z najlepszych w Europie) i WindSurfingu. Atutem jest jedno z największych na Bałtyku stężenie jodu, a także tereny o ogromnych walorach ekologicznych – cały obszar wokół miejscowości objęty jest programem Natura 2000. Pobliski rezerwat Mechelińskie Łąki to miejsce występowania wielu rzadkich roślin i zwierząt (głównie ptaków). Dla mieszkańców Trójmiasta Rewa to częsty cel wypadów na weekend. Pomaga w tym bezpośrednie połączenie autobusowe z Gdynią. Miejscowość może być też doskonałym miejscem do odwiedzenia dla mieszkańców stolicy. Najszybciej do Rewy dojedziemy pociągiem. Podróż expresem do Gdyni trwa nieco ponad trzy godziny. Z Dworca Głównego można albo dojechać autobusem miejskim (około 45 minut) albo taksówką (Czas przejazdu 20 minut).

(az)



REKLAMA

REWA, ULICA MORSKA 17 ► POKOJE 2, 3, 4 OSOBOWE

WILLA LA-NEL



Prowadzona przez rodziców byłego reprezentanta Polski, bramkarza Tomasa Kuszczaka Willa La-Nel, położona jest w Rewie 12km od Gdyni. Oferuje pokoje dwu i trzy-osobowe wykończone w wysokim standardzie. Każdy pokój ma własną łazienkę i wyposażony jest w telewizor LCD i internet Wi-Fi. Willa La-Nel położona jest tylko 50 m od wspaniałej plaży i wybrzeża z wyśmienitymi warunkami do uprawiania sportów wodnych np. kite surfing, wind surfing. Serdecznie zapraszamy wszystkich gości chcących odwiedzić Rewę.

REWA:

Położona w województwie pomorskim, w powiecie puckim, w gminie Kosakowo, na Kaszubach.

Piękna wieś rybacka znajdująca się nad samą zatoką Pucką.

Jedno z niewielu miejsc w Europie posiadające wyśmienite warunki do uprawiania kait surfing i wszystkich sportów wodnych.

Oddalone zaledwie 12 km od Gdyni i 25 km od międzynarodowego lotniska.

Jest to idealne miejsce do rodzinnego wypoczynku, z dala od codziennego zgiełku.

Jedną z wielu atrakcji są organizowane tu zawody żeglarskie. W dniach 24-26 lipca 2020 r. odbyły się tu Mistrzostwa Polski i Puchar Polski w kite surfing par (mix). A prowadzona przez Pawła Kowalskiego Reprezentacja Polski w tym czasie przebywała w Willi La-Nel na kilkudniowym zgrupowaniu.

Serdecznie zapraszamy!





fot. mat. pras.

„NIELETNI INŻYNIEROWIE” I OSCAROWI TWÓRCY

WYJĄTKOWY FILM JUŻ NA FESTIWALACH!

Film dokumentalny o tym, jak spotkanie na swojej drodze odpowiednich osób może wpłynąć na życie nastolatków i o tym, jak dorosły – pełen charyzmy nauczyciel może zmienić się pod wpływem uczniów – czytamy w opisie produkcji Aleksandry Skowron i Hanny Polak. Film miał premierę we wrześniu.

Nieletni inżynierowie” to historia przemiany, odkrywania pasji i zdobywania wiedzy. Naszych bohaterów, nastolatków z małego polskiego miasta (Lęborka), obserwowaliśmy przez ponad trzy lata. Między 12. a 15. rokiem życia – w czasie szczególnie ważnym dla ich rozwoju – czytamy w opisie. – Wybraliśmy zwyczajne dzieci – tak by nasi widzowie mogli się z nimi utożsamić. To co widzieliśmy było jednak niezwykle. Już na początku kompletnie niepasujący do stereotypu nauczyciel fizyki zaczął im wyrzucić swoje podręczniki. Potem zrobiło się kosmicznie. Zainspirowani przez inżynierów pracujących nad polskim

satelitą PW-Sat2 próbowali zbudować testowe modele zagięte do satelity... Obserwowaliśmy, jak tworzą się relacje między dziećmi i nauczycielem oraz proces wchodzenia dziecka w dorosłość, odnajdywania pasji i wiary w marzenia. „Nieletni inżynierowie” to pełen humoru i refleksji portret współczesnej młodzieży. Inspiracja dla młodszych widzów, a dla innych sentymentalna podróż w ich przeszłość – piszą twórcy.

Reżyserami filmu są:

Aleksandra Skowron dziennikarka, reżyser i scenarzystka. Studiowała dziennikarstwo na Université Libre de Bruxelles oraz na Uniwersytecie Warszawskim, a także

reżyserię i operatorstwo na Akademii Filmu i Telewizji w Warszawie. Ponad 20 lat temu, jako nastolatka zaczęła pracę dziennikarki. Pracowała w różnych mediach, w tym m.in. w Télé Bruxelles, TVP, „Życiu Warszawy”. W latach 2002-2009 pracowała w Brukseli. „Nieletni inżynierowie” są jej debiutem dokumentalnym. W 2018 roku jej projekt „Przyszli astronauta” wygrał Nagrodę Publiczności MIPFormats w Cannes jako format telewizyjny.

Hanna Polak, nominowana do Oscara reżyser i operator, absolwentka Instytutu Kinematografii Federacji Rosyjskiej (WGİK). Jej film dokumentalny „Dzieci z Le-

ningradzkiego” był nominowany do Oscara w 2005 roku, a także do nagród Emmy w dwóch kategoriach. Zdobył też wiele nagród w tym Międzynarodową Nagrodę Dokumentalną (IDA). Pełnometrażowy dokument „Nadejść lepsze czasy” był nominowany do nagrody Gildii Amerykańskich Producentów Filmowych (2015). W sumie zdobył 30 nagród i nominacji na festiwalach na całym świecie, a wśród nich Specjalną Nagrodę Jury na festiwalu IDFA w Amsterdamie.

Twórcą muzyki do filmu jest Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor, muzyk i autor muzyki filmowej do wielu fabuł i dokumentów. Studiował prawo na UAM w Poznaniu. Zdobywca Oscara za oryginalną ścieżkę dźwiękową do filmu Marka Fostera „Marzyciel” w 2005 roku. Laureat nagrody

National Board of Review, nominowany do Złotych Globów i BAFTA. Członek Amerykańskiej Akademii Filmowej, Europejskiej Akademii Filmowej oraz Polskiej Akademii Filmowej. W latach 70. związany z Teatrem Laboratorium Jerzego Grotowskiego, a także Teatrem Ósmego Dnia. Pod koniec lat 70. stworzył Orkiestrę Ósmego Dnia. Od 1989 roku mieszkał w Los Angeles, gdzie nagrywał dla Sony Classical, Decca i wielu innych wytwórni. W 2004 roku stworzył Instytut Rozbitek. Jest także założycielem i dyrektorem Festiwalu Transatlantyk. Scenarzystami filmu są Aleksandra Skowron i Mirosław Skowron. Producentem firma Mediolia.

(źródło: Mat. Pras.)

Więcej informacji o filmie przeczytasz na stronie <https://www.facebook.com/NieletniInzynierowie/>

TEKST SPONSOROWANY

Z Parlamentu Europejskiego

SILNA EUROPA. BEZPIECZNA POLSKA

Europejska Frakcja Konserwatystów i Reformatorów powstała w 2009 roku. Jest zdroworoządkową partią, która wraca do podstaw Unii Europejskiej i jej założycieli. Koncentruje się na łączeniu ludzi i przedsiębiorstw, promując sprawiedliwy i wolny handel oraz wspiera wizję bezpiecznej Europy. EKR zawsze szanowało prawa państw członkowskich UE, opowiada się za silną Europą, która ma słuchać i służyć obywatelom UE.

Cytaty z wypowiedzi posła do Parlamentu Europejskiego Bogdana Rzończy podczas sesji plenarnych w Brukseli i Strasburgu (2020, 2021).

„Komisja, Rada i Parlament muszą ze sobą współpracować, a nie rywalizować. Budujmy solidarność europejską i cieszymy się z porozumienia w sprawie budżetu na 2021 rok»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 14 grudnia 2020. „Bezpieczeństwo na drogach, ofiary śmiertelne, długoletnie skutki wypadków drogowych, odszkodowania, renty, koszty leczenia to bardzo wstydliwa strona funkcjonowania Unii Europejskiej. Najwięcej wypadków ma miejsce w krajach postkomunistycznych gdzie infrastruktura drogowa jest najgorsza. Wobec tego musimy dopilnować, żeby te Państwa miały do dyspozycji środki na obwodnice, drogi szybkiego ruchu, przede wszystkim na Via Carpathia»- wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu 13 lutego 2020 „Droga Via Carpathia jest szansą dla nas wszystkich. Jest to niezwykle potrzebny korytarz północ-



fot. arch. Bogdana Rzończy

Aktywność podczas Komisji ECON w Brukseli

-południe, który pozwoli szybciej i lepiej przemieszczać się ludziom i towarom, zachęcam Panią Komisarz do poparcia tego projektu i proszę wziąć pod uwagę wszystkie kwestie związane ze śmiertelnością dnia codziennego – 25 tysięcy ofiar wypadków drogowych w całej Unii Europejskiej w 2017 roku to wstyd dla Unii Europejskiej – wystąpienie z sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Brukseli 29 stycznia 2020.

Gaz- pewne źródło energii

Jako Unia Europejska powinniśmy wrócić do pewnych źródeł energii. Powinniśmy umożliwić funkcjonowanie przemysłowi. Zarówno straty energetyczne oraz brak energii powodują przenoszenie się produkcji w inne regiony świata. Wobec tego wystosowałem list do Franka Timmer-

mansa- zupełnie apolityczny, który podpisali członkowie większości ugrupowań w Parlamencie Europejskich (min. byli Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek i Antonio Tajani) w sprawie obrony gazu jako pewnego i bezpiecznego źródła energii. Zaskoczył mnie fakt, że komisarz Timmermans odpowiedział na ten apel bardzo konstruktywnie. Odpowiedział, że na bieżąco

będzie monitorował ten temat i oczekuje na dalsze konsultacje społeczne w tym zakresie. Cieszy mnie fakt, że kolejne kraje Unii Europejskiej mają podobne zdanie do mojego. O gazie trzeba rozmawiać jako o efektywnym, pewnym i niezawodnym źródle energii. Będąc członkiem zespołu ds. polityki budynkowej Parlamentu Europejskiego w trakcie przeglądu technicznego budynków w Brukseli zadałem bar-

dzo proste pytanie, czy to gaz jest głównym źródłem energii w Parlamencie? Odpowiedź wydaje się zupełnie prosta i naturalna, jest to oczywiście gaz. Pragnę podkreślić, że nie mam zupełnie nic przeciwko inwestorom z różnych alternatywnych źródeł energii w tym odnawialnych. Stoję jednak na stanowisku, że gaz był i będzie pewnym źródłem energii dla gospodarki całej Unii Europejskiej.



EUROPEJSCY KONSERWATYŚCI I REFORMATORZY

PO MISTRZOSTWACH MOŻEMY BYĆ SMUTNI, ALE NIE ZASKOCZENI, BO PRZECIEŻ...

Tradycji stało się zadość

Tegoroczne Euro było porażką. Ale nie sensacją – poza jednym turniejem, mistrzostwami Europy we Francji, Polacy albo nie wychodzili z grupy albo w ogóle na turniej się nie dostawali. Przypominamy nasze podejścia do wielkich imprez w XXI wieku.

MŚ 2002. Faza grupowa

Przez eliminacje podopieczni Jerzego Engela przeszli ja burza. Był to pierwszy awans na turniej tej rangi od 16 lat. Nadzieje były ogromne. W turnieju: 0:2 z gospodarzem, ekipą Korei. 0:4 z Portugalią. 3:1 w rezerwowym składzie z USA. Odpadnięcie po pierwszej rundzie.

Euro 2004. Brak awansu

Po mundialu kadrę objął Zbigniew Boniek. I zamiast utrzymać zespół, co najwyżej nieco go odświeżyć przeprowadził rewolucję w składzie. Efekt? Wymęczone 2:0 z San Marino i porażka u siebie z Łotwą, która ustawiła eliminacje. Boniek przegrał ich początek, Paweł Janas, który go zastąpił, kwalifikacji nie uratował.

MŚ Niemcy 2006. Faza grupowa

Na mundial Biało-Czerwoni awansowali tym razem bez fajerwerków. Pewne wygrane ze średniakami (Austria, Irlandia Północna, Walia), rozgromienie słabeusza (Azerbejdżan aż 8:0), i „planowe” porażki z Anglią. W turnieju – blamaż na otwarcie – 0:2 z Ekwadorem. Obrona Częstochowy z gospodarzami, drużyną Niemiec i na osłodę wygrana z Kostaryką 2:1. Powtórka z Korei.

Euro 2008. Faza grupowa

Po Janasie nastął czas trenera zza granicy – selekcjonerem został Leo Beenhakker. Holender odmienił grę zespołu. W eliminacjach Polacy po wielu latach pokonali w meczu o stawkę drużynę absolutnego topu – Portugalię – 2:1. W rewanżu było 2:2. Dwukrotnie pokonali Belgię, udało się nie przegrać z Serbią. Pierwszy w historii awans na mistrzostwa



Przeegrany 0:1 mecz z Czechami na Euro 2012

Pod względem punktowym był to jeden z najgorszych startów w turnieju rangi mistrzowskiej. Gra w dwóch ostatnich meczach była chyba jednak trochę lepsza niż choćby w roku 2006, czy 2008

stwa Europy stał się faktem. A na turnieju? 0:2 z Niemcami. 1:1 z Austrią. 0:1 z Chorwacją. I tylko kapitalnej postawie Artura Boruca w bramce (bohatera także mundialu w Niemczech) zawdzięczamy, że nie było gorzej.

MŚ 2010. Brak awansu

Beenhakker po turnieju został. Ale efekty były mizerne. Remis z przeciętną Słowenią, wymęczona wygrana 2:0 z San Marino, warta odnotowania tylko z uwagi na okraszony bramką debiut Roberta Lewandowskiego. Potem przebudzenie – jedno z lepszych spotkań dekady – 2:1 z Czechami. A później... porażka ze Słowacją w wygranym już wydawałoby się meczu, porażka z Irlandią Płn. Później najwyższa wygrana w historii 10:0 z San



Łukasz Piszczek i Cristiano Ronaldo w meczu Polska-Portugalia, w ćwierćfinale Euro 2016 (jedyne udane turnieje w XXI wieku)

Marino, remis Irlandczykami, blamaż w Słowenii 0:3. Zwolnienie Beenhakker na parking, klęski tymczasowego trenera Stefana Majewskiego z Czechami i Słowacją. I przedostatnie miejsce w tabeli jedynie przed San Marino. Dno.

Euro 2012. Faza grupowa

Mistrzostwa w Polsce i na Ukrainie w 2012 roku to pierwszy turniej, gdzie można było realnie myśleć o jakimś wyni-

ku. Graliśmy u siebie. Robert Lewandowski miał już status gwiazdy, w kadrze rządziło trio z Borussia – Lewy, Kuba Błaszczykowski, Łukasz Piszczek. Trener Franciszek Smuda miał dużo czasu na przygotowanie drużyny. 1:1 z Grecją, 1:1 z Rosją, 0:1 z Czechami. Znow porażka po pierwszej rundzie.

MŚ 2014. Brak awansu

Jak popatrzeć się po latach na występy kadry Waldema-

ra Fornalika, grała ona nawet ciekawą piłkę. Jednak zablokowany był Lewy, następowały ciągle rotacje składu. Niezły początek (remis z Anglią). Porażka z Ukrainą u siebie i remis ze słabiutką Mołdawią w praktyce przekreśliły szanse.

Euro 2016. Ćwierćfinał, krok od medalu!

To chyba najlepszy czas naszej kadry w tym stuleciu. Awans w wielkim stylu, po drodze na rozkładzie kolejny team ze światowego topu (2:0 z Niemcami na Narodowym). Team będący mistrzem świata. Do tego Niemcy, z którymi nie wygraliśmy wcześniej ani razu. Na turnieju – 1:0 z Irlandią Północną, 0:0 z Niemcami, 1:0 z Ukrainą. W 1/8 finału 1:1 ze Szwajcarią i awans po karnych, 1:1 z Portugalią i w karnych odpadnięcie. Ronaldo i spółka wywalczyli potem złoto. To jedyny turniej, który można w tym wieku zaliczyć do udanych.

MŚ 2018. Faza grupowa

Swoją szczyt ta kadra osiągnęła chyba w listopadzie 2016 roku, wygrywając na wyjeździe z Rumunią 3:0. Potem grała fajnie, wygrywała. Ale zdarzały się długie przestoje w grze. Straty wielu bramek. Wpadka 0:4 z Duńczykami. A jednak awans był bardzo pewny. W samej Rosji – 1:2 z Senegalem, 0:3 z Kolumbią, 1:0 po słabym meczu z Japonią. Wróciły koszmary.

Euro 2020 w 2021 roku. Faza grupowa

Eliminacje do kolejnego turnieju podopieczni Jerzego Brzęczka przeszli wygrywając, ale styl pozostawiał wiele do życzenia. W grze widać było raczej regres. Nastąpiła zmiana trenera, a dorobek Paulo Sousa znamy. Punktowo tak źle wypadliśmy tylko za Beenhakkerem w 2008 roku. Jeśli chodzi o grę, chyba było jednak lepiej nie tylko od 2008 roku, ale też 2006, 2018, czy 2012.

Paulo Sousa przegrał mistrzostwa, ale raczej zostanie na stanowisku, bo już jesienią ciężkie mecze eliminacji MŚ



fol. Wikipedia

JUŻ JESIENIĄ KOLEJNE MECZE W RAMACH NIEZWYKLE TRUDNYCH ELIMINACJI MŚ W KATARZE

Zostawić Souse, czy nie? Oto jest pytanie!

Trwa w środowisku piłkarskim ożywiona debata na temat występu reprezentacji na Euro i roli Paulo Sousy. A także spór o to, czy selekcjoner powinien po porażce kontynuować swą misję. Odpowiedź w pewnym sensie wymusza terminarz. Już na początku września Biało-Czerwoni kontynuują grę w eliminacjach Mistrzostw Świata w Katarze. Spotykają się u siebie z Albanią, na wyjeździe z San Marino i znów

na własnym stadionie z Anglią. W październiku czekają ich pojedynki z San Marino u siebie i z Albanią na wyjeździe, zaś w listopadzie wyjazd do Andory i pojedynki u siebie z Węgrami. Pierwsze miejsce w grupie daje bezpośredni awans, drugie – grę w bardzo trudnych, dwuetapowych barażach. Sprawa wydaje się prosta. Selekcjoner powinien eliminacje dograć do końca kontraktu. Jeśli awansuje – zostać do turnieju. Jeśli odpad-

nie – pożegnać się z zespołem. A jeśli zajmie drugie miejsce – dograć baraże, a w razie awansu prowadzić zespół dalej. Co istotne – po barażach do Euro, które są rozgrywane w marcu, odbywać się będzie kolejna edycja Ligi Narodów UEFA. Czyli w przypadku kłeski w eliminacjach przyszyły selekcjoner będzie mieć możliwość i szansę na przygotowanie zespołu do eliminacji mistrzostw Europy, które zaczną się w marcu 2023 roku.

SUKCES Z KADRĄ MOŻNA OSIĄGNAĆ TYLKO WTEDY, GDY MA SIĘ REPREZENTACYJNE DOŚWIADCZENIE?



Selekcjonerska prawidłowość

W XXI wieku selekcjonerzy, których pracę po latach ocenia się na plus, mieli wcześniej JAKIEŚ doświadczenie z reprezentacją (jako asystenci, trenerzy młodzieżówek itd.). Jerzy Engel – pierwszy po 16 latach awans na mistrzostwa świata – był asystentem Antoniego Piechniczka w 1982 r. Zbigniew Boniek – trenerskiego doświadczenia w reprezentacji nie miał, przegrał na

nie miał żadnego związku. I przegrał Euro w Polsce. Waldemar Fornalik – świetny trener klubowy, ale bez doświadczenia w kadrze. Przegrał eliminacje mundialu. Adam Nawalka – był asystentem Leo Beenhakera. I awansował na dwa turnieje, jako jedyny na jednym z nich wyszedł poza grupę, ba, otarł się o medal. Jerzy Brzęczek – trener niemal bez doświadczenia. Awansował na Euro, ale z bardzo łatwej grupy. A w grze kadry

10
selekcjonerów
prowadziło
Polskę
w XXI wieku

starcie eliminacje Euro 2004. Paweł Janas – był asystentem Janusza Wójcika na IO w Barcelonie, trenerem młodzieżówki. Wprowadził kadrę na mundial w Niemczech w 2006 r. Leo Beenhaker był selekcjonerem Holandii i Trynidadu Tobago. Polskę po raz pierwszy w historii wprowadził na mistrzostwa Europy. Franciszek Smuda – uznany trener polskich klubów, z kadrą

wielu ekspertów widziało regres. Paulo Sousa? Prowadził portugalskich juniorów oraz był asystentem Luisa Felipe Scolariego w kadrze Portugalii, która zajęła czwarte miejsce na Mistrzostwach Świata. Na oceny tego szkoleniowca będzie jeszcze czas. Ale nie ulega wątpliwości, że doświadczenie reprezentacyjne powinno być brane pod uwagę przy doborze jego następcy.

fol. Pixabay

MIASTO WSPIERA ROZBUDOWĘ KLUBU

100 milionów dla Polonii

Hala sportowa na 1200 osób, stadion mogący pomieścić 15 tysięcy widzów, plac miejski – to plany rozbudowy obiektu Polonii – poinformował stołeczny ratusz. Na terenie pomiędzy stadionem a ul. Bonifraterską powstaną dwa budynki kubaturowe. Hala sportowa dla ok. 1,2 tys. widzów, w której rozgrywane będą mecze koszykówki oraz Centrum Wsparcia

Sportu z dodatkowymi powierzchniami sportowymi. Pod budynkami i historycznym placem będzie się znajdować parking na ok. 775 samochodów – deklarują urzędnicy. Jak informuje ratusz, Kompleks sportowy Polonia będzie realizowany w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego. Miasto przeprowadziło testy rynkowe, które wykazały, że jest zainteresowanie taką inwestycją i zaangażowaniem

się w jeden z największych projektów infrastrukturalnych w warszawskim sporcie w najbliższych latach – czytamy w komunikacie UMSt. Warszawa. Partner prywatny będzie odpowiedzialny za budowę kompleksu, a następnie utrzymanie techniczne. Dziś Ośrodek Polonia pozostaje w rękach Stołecznego Centrum Sportu Aktywna Warszawa – podsumowuje stołeczny ratusz. (źródło: UM Warszawa)



fol. UM Warszawa

100 milionów ma kosztować rozbudowa obiektu Polonii

PO WALCE I Z HONOREM, ALE JEDNAK...

biało-czerwoni poza mistrzostwami

Po beznadziejnym spotkaniu ze Słowacją (1:2), dającym nadzieję horrorze z Hiszpanią (1:1), w ostatniej kolejce podopieczni Paulo Sousy musieli wygrać ze Szwecją. Niestety, drużyna Trzech Koron okazała się zbyt mocna, choć Biało-Czerwoni gonili wynik, doprowadzili do wyrównania, a ostateczny cios rywale wyprowadzili w ostatniej minucie. Kapitalnie zagrał Robert Lewandowski, jednak to za mało, by cieszyć się z awansu do kolejnej rundy.

Mecz zaczął się najgorzej jak mógł. Już w 2 minucie Forsberg nie dał szans Wojciechowi Szczęsnemu. Przez pierwszy kwadrans Szwedzi przeważali, praktycznie nie dając szansy Polakom na stworzenie jakiegokolwiek okazji bramkowej. W drugiej części pierwszej odsłony mecz się wyrównał, a Biało-Czerwoni próbowali atakować. Najgroźniejszą sytuacją miał Robert Lewandowski, który dwukrotnie trafił w poprzeczkę... W drugiej połowie Polacy zaczęli grać znacznie lepiej, podkręcili tempo, jednak w 59 minucie gry rywale przeprowadzili

zabójczą kontry. Wojciecha Szczęsnego znów pokonał Forsberg. Było 0:2, wydawało się, że jest już po meczu. A jednak, dwie minuty później po świetnym podaniu Piotra Zielińskiego fenomenalnym strzałem popisał się Robert Lewandowski. Kolejne minuty to już dominacja Biało-Czerwonych. W 84 minucie błąd szwedzkiej defensywy bezlitośnie wykorzystał Lewandowski. Było 2:2, a w kibiców wstąpiła nadzieja. Jednak w doliczonym czasie gry to rywale przeprowadzili akcję, która ostatecznie rozstrzygnęła losy spotkania. Egzekutorem okazał się Cleason. Szwedzi wygrali 3:2, zajmu-

jąc pierwsze miejsce w grupie. W 1/8 finału zmierzą się z Ukrainą. W równoległym spotkaniu Hiszpanie rozgromili Słowację aż 5:0, choć na początku spotkania nie wykorzystali rzutu karnego. Zajęli drugie miejsce w grupie, a w 1/8 finału zmierzą się z Chorwacją. Trzecie miejsce zajęli Słowacy, a czwarte reprezentacja Polski, oba zespoły odpadają z turnieju. Robert Lewandowski tym razem wreszcie wyraźnie zaznaczył obecność w turnieju. Bardzo słabo (jak cały zespół) zaprezentował się w inauguracyjnym pojedynku ze Słowacją, potem jednak strzelił decydującą o remisie bramkę pojedynku



fot. Cherrnaha Beketova/soccer.ru

Kamil Glik udowodnił, że bez niego obrona reprezentacji nie istnieje

z Hiszpanią i załadował dwie bramki w meczu ze Szwecją. W przypadku Lewego akurat do niego nie możemy mieć najmniejszych pretensji. Co do samego turnieju, można powiedzieć, że miał on w przypadku Biało-Czerwonych dwie fazy. Pierwszą był beznadziejny mecz ze Słowacją, którego nie da się w żaden sposób obronić, mówienie o pechu jest idiotyczne

– nie da się koszarnej gry Polaków usprawiedliwić. Natomiast pozostałe dwa spotkania były nawet przyzwoite. Drużyna odpadła, jednak z taką grą jak z Hiszpanami, czy Szwedami, gdzie udało im się gonić wynik, gdzie całkiem przyzwoicie zagrał (wreszcie!) Piotr Zieliński, gdzie z wielką formą trafił Robert Lewandowski – może rokować na przyszłość.

TYM RAZEM UDANY TURNIEJ KAPITANA

Lewy grał świetnie, zawiodła drużyna

Tym razem mógł to być turniej Roberta Lewandowskiego. Kapitan polskiej kadry znalazł się wśród czołowych strzelców turnieju (zdobył trzy bramki, więcej ma Cristiano Ronaldo), był typowany do jedenastki fazy grupowej. Jednak turniej dla niego się już niestety skończył. „Jak smutna jest ta pierwsza runda Euro. Robert Lewandowski wyjeżdża za wcześnie. Gigant, który urodził się w niewłaściwym kraju, by wynieść cały swój talent na szczyt” – napisał Raymond Domenech, były selekcjoner reprezentacji Francji,

wicemistrz świata z 2006 roku. Nieco przesadził – pięć lat temu Biało-Czerwoni byli przecież o krok od medalu. Ale faktem jest, że w tym roku kapitan rozegrał swoją najlepszą imprezę. „Lewy” zagrał w turnieju rangi mistrzowskiej po raz czwarty. W mistrzostwach Europy w Polsce i na Ukrainie strzelił gola, ale turniej skończył się na fazie grupowej. W roku 2016 kadra Adama Nawalki zanotowała najlepszy występ w XXI wieku. Doszła aż do ćwierćfinału. Jednak o ile zespół spisał się kapitalnie, Lewandowski nie trafił z formą, strzelił jednego

gola w ćwierćfinale z Portugalią. W roku 2018 na MŚ w Rosji beznadziejnie zaprezentowała się zarówno drużyna, jak i jej kapitan. W mistrzostwach roku 2021 było na odwrót. Zapewnił remis z ekipą Hiszpanii, strzelił piękne dwie bramki ze Szwedami, doprowadzając do remisu (niestety ostatecznie Polacy przegrali). Trzy bramki w dwóch meczach to przyzwoity wynik. Szkoda, że nasz napastnik przerósł drużynę, bo widać, że mógł to być jego turniej. Oby za dwa lata, w Katarze z formą utrafiła i drużyna, i jej kapitan.



fot. Wikipedia

Robert Lewandowski, choć Biało-Czerwoni odpadli był jedną z gwiazd imprezy